

Toruń, 11.04.2011 r.

Sz. P. Jacek Gluła
Redaktor Naczelny
Bydgoskiej redakcji „Gazety Wyborczej”

Szanowny Panie Redaktorze Naczelny,

Jestem doktorantem Uniwersytetu Szczecińskiego. Od ponad roku, ze względów zawodowych pozostaję związany z regionem kujawsko-pomorskim. Utożsamiam się z miejscem, w którym mieszkam, dlatego nie są mi obojętne jego sprawy. Czytam lokalną prasę, uczestniczę w życiu kulturalnym, śledzę wydarzenia mediach.

Z oczywistych względów prymarne miejsce w kręgu moich zainteresowań zajmują tematy związane z edukacją i szkolnictwem wyższym. Nie tylko te bezpośrednio odnoszące się do mojej Alma Mater, lecz wszystkie dotyczące polskich uniwersytetów, w tym również Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy.

Z przykrością stwierdzam, iż ostatnimi czasy w państwa gazecie zauważalny jest jednokierunkowy sposób zapoznawania opinii społecznej z informacjami dotyczącymi wyżej wspomnianej uczelni. Odzwierciedla się to w postaci artykułów o wyłącznie negatywnym wydźwięku.

Taki sposób prezentowania uczelni kreuje w świadomości mieszkańców regionu oraz potencjalnych studentów opinię nieprzychylną, wręcz zakłamaną i zdeformowaną przez osobiste antagonizmy osób piszących. Jest on krzywdzący dla wykładowców, jak i studentów. Tego typu działania przekładają się na podważanie pozycji uniwersytetu w regionie i wzbudzają niepotrzebną dyskusję o sensie jego funkcjonowania. Pod pretekstem dobra uniwersytetu i chęci naprawy jego niedoskonałości, prezentowane są „problemy”, z którymi boryka się niejeden polski uniwersytet bez względu na datę jego powstania. Teza artykułów jest z góry ustalona, przez co stają się one mało wiarygodne oraz tendencyjne w swojej formie.

Nie jestem z wykształcenia dziennikarzem, ale nie trzeba nim być, by stwierdzić słaby warsztat autorki artykułów. Publikacje stwarzają pozory pisania ich w pośpiechu na tak zwanym „kolanie”. Odnosi się wrażenie, że są tworzone „hurtowo”, gdyż nie ma tygodnia aby w Państwa gazecie nie pojawił się artykuł odnoszący się do kolejnych (codziennie rodzących się?) problemów UKW.

Jako młody naukowiec i entuzjasta powstawania prężnych ośrodków akademickich oraz wspierania młodych uniwersytetów nie zgadzam się na tego typu działania i stanowczo protestuję przeciw subiektywnemu i stronniczemu działaniu Państwa gazety.

Z czasów studiów, z racji odbywania przeze mnie stypendiów krajowych, jak i zagranicznych, poznałem wielu wspaniałych studentów bydgoskiego uniwersytetu (wtedy jeszcze akademii), z którymi do dziś dzień pozostaje w kontakcie. Z grupą studentów i wykładowców Uniwersytetu Szczecińskiego na zaproszenie Koła Naukowego Słowistów UKW brałem udział w pierwszych obchodach Dnia Kultury Rosyjskiej. Dzięki temu miałem okazję poznać kilkoro wspaniałych profesorów. Pamiętam rozmowy na temat przyszłości i wizji rozwoju UKW. Pamiętam również entuzjazm i radość panującą w młodym uniwersyteckim środowisku.

Jednym z głównych zadań lokalnych środków masowego przekazu powinno być integrowanie mieszkańców, wzbudzanie lokalnego patriotyzmu oraz skupianie ich uwagi wokół spraw bliskich ich sercu. Niestety, w przypadku jednej z najważniejszych kwestii, jakimi jest dobro uniwersytetu, intencja Państwa gazety jest wręcz odwrotna. Widoczny jest ewidentny brak wsparcia dla osób, którym dobro uniwersytetu leży na sercu (takie istnieją również w środowisku akademickim) w budowie dobrej marki uczelni. Gazeta stosuje czarny PR, mający na celu niekonstruktywną krytykę wszystkiego, co wiąże się z uniwersytetem bydgoskim. Dziwi tym bardziej fakt, że gazeta jako medium opiniotwórcze czyni wszelkie starania, aby Bydgoszcz stała się metropolią w pełnym znaczeniu tego słowa. O ile możliwe jest to bez Prokuratury Apelacyjnej, o która walczy, o tyle bez własnego uniwersytetu jest to niewykonalne.

Z poważaniem,
Patrik Nieckarz